

Biuro bezpłatnej porady prawnej dla ubogich prenumeratorów „Obrony Ludu“ jest otwarte codziennie rano i po południu.

Kraków, Pijarska 2.

Redakcja i administracja znajduje się w Krakowie, ulica Pijarska L. 2.

OBRONA LUDU

WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Ogłoszenia po 10 halerzy od wiersza per tytowego w jednej egzempliacji.

Wszystkie listy i pieniądze przysyłać należy pod adresem:

Administracja „Obrony Ludu“, Kraków, ulica Pijarska L. 2.

Kosztuje:

W Galicyi i całych Austro-Węgrzech 4 korony (2 złr.), do cesarstwa niemieckiego 4 marki, do Ameryki 2 dolary, do Rumunii, Danii, Anglii i innych państw europejskich 5 koron. — Numer pojedynczy 8 halerzy (4 centy).

Należytość płać się z góry rocznie lub półrocznie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

Pochwalony Jezus Chrystus.

Reklamacye są wolne od opłaty pocztowej.

Staniemy, jako jeden mąż, budować dom*)....

Najazd żydów rosyjskich na Galicyę.

O Święty Boże, pod nasz dom
Węgielny połóż głaz,
By nie uderzył weń rozterki grom,
W ten wielki czas!

Twój wierny lud przychodzi dzielny,
Niech się rozstąpi niezgod morze,
O Wielki, Mocny, Nieśmiertelny,
O Święty Boże!

O Święty Boże, morze łez
Granitów skruszy złom...
Gdy kar odwiecznych kładziesz kres,
Ustrzeż nasz dom!

O nie szczędź, Panie, nie szczędź cudu,
Niech miłość jady niezgod zmoże,
Daj nam gorącą miłość ludu,
O Święty Boże!

O Święty Boże, niezgod wąż
Hańba narodu — srom!
Staniemy — jako jeden mąż,
Budować — dom!

Pójdziemy wszyscy nosić cegły,
W rozumnej silnych dusz pokorze,
By ręce zdrową krwią nabiegły,
O Święty Boże!

O Święty Boże, jedność daj,
Tę — «Ducha» Światłość z nieb,
By stanął dom, by stanął kraj
Na czarny chleb!

Dziś — jeszcze — serce wielka rana,
Lecz — niech nie kusi nas bezdroże...
A — będzie przyszłość w Imię Pana!
O Święty Boże!

Kalendarz historyczny.

Rok 1006. W tym czasie od r. 992 panował w Polsce Bolesław I Chrobry, syn Mieszka I-go i Dąbrowski, córki księcia czeskiego, Bolesława I.

Jak niegdyś przez Czerwone morze ciągnęły rzesze żydowskie do Egiptu, jako do kraju obiecane go, tak teraz od pewnego czasu tysiące żydów rosyjskich przeciąga przez granicę rosyjską, aby się dostać do kraju obiecane go, do Galicyi. Ponieważ już mamy tego kochane go narodu z górą 800 tysięcy głów, więc niebawem osiągnie cyfra żydów u nas całego miliona. — Co siódmy człowiek w Galicyi — to żyd.

Zastanówmy się, co te masy żydowskie do nas przynoszą?

Uciekają oni z Rosyi, bo ich tam biją, palą, mordują i strzelają. — Uciekają więc do Galicyi i przynoszą ze sobą brud, niechlujstwo, wszy, parchy, pejasy, arogancyę żydowską i chęć oszukania «goja».

Czego chcą oni tutaj? Chcą się tutaj osiedlić na stałe, prowadzić karczmy, szynki, kupować jajka, szachrować lichwą i t. d.

Ponieważ w Galicyi żydów już mamy dosyć, przeto wszyscy powiadamy, niech sobie rosyjscy żydzi albo napowrót wrócą do Rosyi, albo niech jadą do Ameryki, do Palestyny, niech, gdzie chcą, jadą, byle tylko dali nam spokój. Mamy już dosyć swoich żydów i nie potrzebujemy obcych.

Komitety żydowskie w Krakowie wysyłają żydów rosyjskich dalej w świat, więc i nasze gminy mają prawo wysyłać żydów przybyłych dalej. — Nic złego im nie robić, ale nakazać, aby jechali dalej, do Wiednia lub Budapesztu. Tam są komitety żydowskie i te tymi żydami się zajmują.

Każda gmina może zabronić pobytu takim, którzy należą do innego państwa, to jest takim, którzy nie są obywatelami austriackimi. Ponieważ żydzi rosyjscy należą do Rosyi, a nie do Galicyi, przeto można im każdej chwili nakazać, aby jechali dalej. Odsyłać ich do Wiednia, do Ameryki, do Węgier — i w ten sposób bronić się przed tą straszną nawałą. — My sami dzisiaj już prawie nie mamy co jeść, więc i dla żydowskich mas moskiewskich nie mamy.

*) Dom oznacza tutaj Ojczyznę — Polskę.

M I S T R Z.

Przedwieczna dzwonnica, pełna wiązań i krokwie dębowych. Na dole, w ciemnicy, leżą zbutwiałe chorągwie kościelne; gdy czas je zniszczył, wicher potargał adamaszek, zniesiono je tu, aby się rozspalały. Wśród tkanin walają się kwiaty papierowe, które ołtarz stroiły, i opadłe z igieł chojaki jodłowe, które podczas Wielkiego Tygodnia otaczały grób Zbawiciela.

Strome schody prowadzą na wieżę. Budowa ich uraga przepisom: co krok to schoda brak, złamano go i wyrzucono, a nowego zapomnieli sprawić dziaduś, który dzwonił codzień na ranną mszę i na Anioł Pański. Jemu ta drabina wystarczy, po omacku na wieżę wejść potrafi. Ze strachem idzie tam jednak człowiek ciekawy, trzyma się nerwowo poręczy, bo każdy schód trzeszczy.

Wszedłem wreszcie na wieżę. Wspaniały widok na miasto, wspaniały kształt dzwonu! Zgrabne obręcze, piękne ornamenty lecą po spłuzi, w zagłębieniu liter proch się osadził i zasłonił płaskorzeźbę; cały dzwon patyną starości, jakby pleśnią, okryty.

Słońce zachodziło, wszedł na wieżę dziaduś i dzwon Jan zagrał. W uszach luczny harmonia spłuzi, snać moc złota i srebra wieszano w szlachetny metal, w głosie dzwonu znajdziesz wszystko, co mieszka w twej duszy: i żalność niezmierną, i płacz, i radość, pogrzeb, który kwileniem sierot płacze, i głos nadziei.

Spoczął dziaduś; rozhuśtany dzwon, choć serce weń nie uderza, gra jeszcze, ale już ciszej, jakby muzyka usypiającej barci, ścichł wreszcie. Słońce zapadło, za późno już, aby odczytać napisy na dzwonie, rozpatrzył się w rzeźbach, odszukał monogram mistrza, który odlewał dzwon. Pragnąłem dowiedzieć się, dlaczego dzwon nosi imię Jana. Wnet to stało się dla mnie wiadomem. Jeszcze tego wieczora zająłem do archiwum miejskiego, aby tam znaleźć kodeks, potrzebny mi do pracy nad historią miasta. Wpadły mi w ręce stare annały radzieckie, w nich zaś dokument, opisujący chwilę, w której przyszedł na świat dzwon Jan

W odlewni Marcina Zwilkłego, rajcy miejskiego, ruch ogromny i praca gorąca. Ciesle przyszli, krokwie zakładają, pomostyżbi ją, murarze zburzyli szczyt i pieca hutniczego, powiększając czelusć ogniska, budują wysoką hutę, bo nadszedł czas wykonania wielkiego dzieła, jakiego huta Zwilkłego nigdy nie widziała. Takie dzwony leją tylko we Wrocławiu i w Krakowie; arcydziełem akiego odlewnictwa jest ów przesławny dzwon, który król Zygmunt kazał uleć. Sam mistrz Marcin nad wykończeniem modelu pracuje. Przed nim wzór i forma dzieła: ostrzem ryłca rysuje kwiaty, od pięciu dni czełuje Zbawiciela Ukrzyżowanego. Na dolnej obręczy bieży napis. — Długo myślał ksiądz pleban, długo radził się burmistrz lawników, co na dzwonie, fundowanym przez miasto, napisać. Myśleli i niczego nie wymyślili.

Raz pojechał mistrz Zwilkły do Krakowa, pokłonił się trunnie ś-gó Stanisława, a gdy wyszedł na dziedziniec zamku królewskiego, już wie-

dział co napisać. Nad bramą zamkową były wyryte słowa: Si Deus nobiscum, quis contra nos?! Słowa te w sercu echem się odezwały, zapisał je, wsiadł na furę, nocą jechał, nad ranem w domu stanął, po luzynie do rajcy Zależykąta bieży.

— Wiem, co na dzwonie napisać!

— Mówże, panie sąsiedzie.

— Jeśli Bóg z nami, to któż przeciw nam?!

Pochwalił wielką myśl burmistrz, pochwalił pleban, pochwaliła rada miejska. Wkrótce szeroki pas kwinty naokoło dzwona się snuje, a na pasie napis: Si Deus nobiscum, quis contra nos?! Nie zapomniał rajca Zwilkły wypisać swego imienia. Należy mu się, aby za jego pracę, znak jego poszedł w przyszłe pokolenia. Wszak dzwon leje się nie na rok i nie na lat dziesięć: wieki będzie opowiadał ludziom chwałę Bożą. Usiadł mistrz przy modelu i rysuje zgłoski: D. O. M. Martinus Zawilklius. A. D. 1683.

Praga ognia formę wypaliła, sędziwemu mistrzowi pół wieku ubyłó. Stary odlewnik Zwilkły, jak dziesięcioletni młodzianek, koło hutniczego pieca biega; dogląda kuźni, ogniska, kotła, rusztowań i formy. Wszystko idzie dobrze, wszystko zapowiada szczęśliwy koniec pracy.

I cieszy się mistrz, jakoby dziecko, bo ten dzwon to nadzieja jego, chluba jego warsztatu, jego imienia. Takiego ogromu w życiu nie robił. Dziesięć lat kołała u rady miejskiej, dziesięć lat księdzu plebanowi do nóg się kłaniał; i zaprawde, nie o zarobek Zwilkłemu chodziło. Mieszczanin zamożny, dom miał i rolę, i warsztat, w którym dwudziestu czeladzi, dwudziestu przemianków pracowało. Nie pieniądze śniały się do niego, lecz wielkie, sławne dzieło, jakie, czeladnikiem będąc, widział w Krakowie, Warszawie i Wrocławiu. Wykołała wreszcie fundusz, wykołała miedz i spłż. Miasto musiało się zdobyć na ten dar dla kościoła, bo stare dzwony pękły, więc zamilkła wieża kościelna, niema kto ludzi do kościoła wołać, kto zwiastować Anioł Pański. Mistrz patrzy w czełowany kształt i szepce:

— Ty mię pochowasz!

A myśl o śmierci nie przeraża starca.

— Usłyszę twój głos i zamknę powieki.

Takiego ruchu, takiej wrzawy, takiego zachwyty i takiej wspaniałości, jak miasto miastem, nigdy nie było. Przyjechała na rynek chorągiew husary, szare domy miejskie rozjaśniły się blaskami zbroic stalowych; trzepocą się na wietrze barwne chorągiewki kopij i rynek wygląda, jakby był łąka, na której zakwiło kwiecie tężowe. Wyszła na przyjęcie husaryi rada miejska, serdecznie brać wita, prosi na ratusz, ofiaruje gościnę i posiłek. Wojsko idzie wielką gromadą, bić się za wiarę Chrystusową, na krwawą wojnę trzeba pieniędzy, więc, na co miasto stać, to w ręce husaryi rzeczypospolitej składa.

Podczas uczy w ratuszu burmistrz, wnosząc zdrowie wojewody, dziesięć tysięcy czerwonych złotych do skarbcza wojennego złożył, stu pacholców, których żądał wojewoda, własnym kosztem miasto uzbroiło. Wniósł burmistrz zdrowie miło-

ściwego pana, Jana III-go; z pełnych kielichów rada na pomyślność żelaznej husaryi pije.

Pułkownik ujrzał z okien ratusza ruch na mieście niezwykły.

— Co to się dzieje?

— Za murami wielki dzwon leją.

— Procesyę ze sztantarami widzę?

— Książd pleban formę pościwi, aby szcześnie ukonczono zbożne dzieło.

— To i nam tu nie siedzieć!

— Tak jest, chodźmy — rzekł do burmistrza wojewoda.

Posłała rada z husaryą za miasto, gdzie mistrz Zwilkły pracuje. Dziesięć tysięcy ludzi otoczyło odlewnię. Z pieca, gdzie się kruszec topi, bije taki żar, że oddech się zatyka.

Wyszedł wojewoda na rusztowanie, zdjął z palca ciężki pierścień złoty i do kotła wrzucił.

W ślad jego rzuca husaryi złoto i srebro. Nie zostało w tyle za szlachtą i burmistrzowi: wszak civis cracoviensis nobili par, a on w niczem nie jest gorszym od obywatela krakowskiego. Miał na szyi złoty łańcuch, oznakę swej godności i władzy. Zadzwiewały w powietrzu złote ogniwa i wpały w ziejącą żarem czelusę pieca. Książd pleban garść monety złotej wrzucił, wszystko, co żyje, pierścienie, guzy i pieniądze do kipiłka niesie. Rajca dał dukat, kuśnierz srebrnego talara, dziad, co obchodził po żębrze, rzucił wytarte półtoraka miedzianego.

Prześcignęła się przez tłum ubogo odziana sierota, chustkę czerwona rozwiązała, srebrny talar wydożyła i w piecu go utopiła.

(Dok. nast.).

Łotwskie rozboje na Litwie.

Czynownicy carscy podburzyli w wielu okolicach ciemnych chłopów przeciwko właścicielom dóbr — i ciemny podburzony tłum rusza się na dwory i lasy — i sam ginie następnie z ręki carskich żołnierzy.

O napadach na Litwie nam piszą:

Ks. Jeremi Wiśniowiecki z dóbr swoich, z głębi Ukrainy, zwykł był opornych lub krnąbrnych chłopów zmyślać do «bardziej oddalonych miejscowości», mianowicie do grodzieskich dóbr swoich pod Kobryń. Do dziś dnia całe okolice w kobryńskim mają lud czystej krwi małoruski, lud rosyjski do wrzenia, zapamiętały i zacięty. Przechował ten lud z dziada pradziada czystą, wdzięczną mowę małoruską. Do dziś dnia w Opolu pp. Jeleńskich wnoszą się wały ogromne, sypane ongi przez wygnających ks. Jeremiego — ale teraz buchnął tam okrzyk: «Na Lachów».

Zagrane przez agitatorów, z miasta przybyłych, tłumy włościan, liczące do sześciuset głów, ruszyły trzy dni temu na dwór w Opolu. Znieść, zrabować, spalić, z ziemią zrównać i ziemię zagarnąć! Szła ława ludzka burząca się i falująca — nie pod żadnym sztandarem, czerwonym lub czarnym, ale rozjadła, rozjuszona, łaknąca łupu — i opasała dwór... Wojsko, piechota, przeciągające dziś spornymi oddziałami po stronach kobryńskich, zaszło drogę tłumowi pod samymi oknami dworu, przecinając pochód ku gorzelni i zabudowaniom

gospodarskim. We dworze nie było żywej duszy, oprócz samego właściciela, żony jego i nielicznej służby pokojowej. Czelaź, służba folwarczna, gorzelniarna etc. wszystko było już dzień przedtem rozpedzone na cztery wiatry przez «gospodarzy» z wiosek okolicznych i rej wodzących po wioskach agitatorów. Sześćset sztuk inwentarza stało we dworze bez krząt karmy; dowożona ukradkiem do obór fura siana przechwytywano i przewracano.

Natknąwszy się na wojsko tłum, stanął. Żołnierze wzięli na cel... Między wojsko a lud rzucił się z ganku p. Jeleński. Podbiegli doń oficerowie, grożąc, że padnie sam. Tłum zawrócił, by okrążyć park. Z dwóch przeciwległych stron ukazały się nowe bandy, również uzbrojone w siekiery, widły, drągi. Wojsko szło naprzód, otaczane coraz bardziej przez koncentrujące się na gorzelnię oddziały włościan. Pod gorzelnią rozległy się oddziały salwy — i jęki. Po krwawym śniegu zatrzotał się pokaleczona ludzkie mrowie — pierzchoło, zostawiając na placu do dwudziestu trupów... Naciągnął oddział dragonów konnych i zajął posterunek we dworze, ratując przedewszystkiem rycający z głodu inwentarz. Po pokojach mieszkalnego domu rozkwatowało się wojsko. Pp. Jeleńscy odjechali, podążając do dalszej stacy kolei poleśkiej i na Wilno. Przeprowadzała powóz wiorst kilkanaście eskorta dragonów.

Charakterystyczna rzecz, że dwór w Opolu żył w tradycyjnej zgodzie z włościanstwem okolicznem prawosławnem. Obecny dzieziec Opolu dawał temu ukochanemu ludowi dosłownie: siebie. Dość powiedzieć, że podczas cholery ostatniej, nie było gorliwszego odeń sanitaryusza, narażającego życie po chatach wioskowych. Teraz, gdy z «żądaniami» lasu i ziemi przyszli do niego włościanie, wydzilieli im całe schedy z ziemi Opoli. Czy trafnie postąpił? Mniejsza. Dość, że słuch poszedł wśród włościan: «Pan złąkł się! Znaczy to, że wszystko nasze» i ruszyło chłopstwo na dwór..

Dwieście kilometrów na godzinę.

Różne dane przemawiają za przypuszczeniem, że za lat kilkadziesiąt, a może nawet daleko prędzej, para, jako siła pociągowa na kolejach, musi ustąpić miejsca elektryczności. — Najważniejszą zaś okolicznością, przemawiającą za elektrycznością, jest możliwość osiągnięcia niezmiernych szybkości, niedostępnych zgola dla lokomotywy parowej.

Mając raz wagony oddzielne, poruszane elektrycznie, możemy je wypuszczać w krótkich odstępach czasu, co jest wygodniejszym, aniżeli wypuszczanie całych pociągów w znacznych przerwach. Zważywszy jeszcze, że lokomotywa elektryczna przy tej samej wadze posiada znacznie większą siłę pociągowa, dochodzimy do przekonania, że prędzej, czy później musi ona wyrugować swoją poprzedniczkę.

Czy jednak dzisiejsze linie kolejowe nadają się do pociągów, przebiegających sto pięćdziesiąt a nawet więcej kilometrów na godzinę? Ażeby znaleźć odpowiedź na to pytanie, pewne towarzy-

stwo zarządziło próby na linii pomiędzy Marienfelde a Zossen pod Berlinem. — Wypuszczone na tej krótkiej linii pociąg, złożony z kilku wagonów, popędzanych elektrycznie, i przekonano się, że przy szybkości 150 klm. na godzinę linia ulega już zepsuciu, szyny bowiem krzywią się. Doświadczenia te doprowadziły do wniosku, że dzisiejsze linie kolejowe nie pozwalają korzystać z tej zawrotnej szybkości, jaką nam daje elektryczność. Poprawiono więc linie, wzmacniając tor i prowadzono dalej doświadczenia.

Opierając się na zdobytych poprzednio danych, firma Siemens i Halske zbudowała lokomotywę elektryczną. — Nowa lokomotywa lekkością prześciga znacznie zwyczajną parową lokomotywę. Dzięki tej nowej maszynie, zdołano pierwotną, bardzo już znaczną szybkość 200 klm. na godzinę podnieść do 210 klm., t. j. 30 mil!

Dwieście dziesięć kilometrów na godzinę! Jest to szybkość, nawet dla człowieka dzisiejszego, przyzwyczajonego pędzić błyskawicznymi pociągami po 75 klm. na godzinę, niesłychana! A jak wspaniale wygląda taki pociąg! Ziemia sęka i jęczy pod naciskiem wagonów, iskry elektryczne lśnią się niebieskawo-zielonem światłem, zanim jeszcze pociąg staje się widzialnym! Olbrzym rośnie w oczach, ale zanim zdążyłeś mu się przyrzyć, znika znów w dali, jak olbrzymi pocisk.

Czy 210 klm. na godzinę stanowią już najwyższą granicę szybkości, dającej się osiągnąć, dzięki zastosowaniu elektryczności, jako siły pociągowej?

Bynajmniej! nie jest to najwyższa granica, której nie można jeszcze przekroczyć. Zwiększeniu szybkości na linii Marienfeld-Zossen przeszkadza jej krótkość 23 klm.! Zaledwie pociąg rozpędzi się na dobre, a już podróż się kończy; trzeba hamować po niecałych 8 minutach jazdy! Gdyby więc linia miała 100, albo 200 klm. długości, to zapewne zdołano by osiągnąć szybkość 230, a kto wie nawet, czy nie 250 klm. na godzinę!

Doświadczenia te jeszcze ostatecznie nie są zakończony, lecz pozwalają już sądzić, że na dziś jazda z szybkością 160 klm. na godzinę nie leży bynajmniej w sferze prób na małą skalę, lecz możliwości najzupełniejszych. Jednakże zachodzą tutaj znaczne przeszkody. — Oto istniejące dziś linie kolejowe są za lekko, za słabo zbudowane, a żeby taka zawrotna jazda była na nich bezpieczną. Przypuszczamy, że tor dałby się przebudować, chociażby znacznym kosztem, ale przy szybkości 200 klm. na godzinę nie można jechać nawet po większych łukach, jakie natopkamy obecnie na każdej linii. — Pociąg wyskoczyłby z szyn! Trzebaby więc budować linie nie tylko mocne, ale i proste, a to na jedno wyniesie, co postarać się o zupełnie nowe linie.

Należy także obmyśleć inne systemy sygnalizacji. Optyczne sygnały nie są tu już do użycia. Zanim się maszynista zorientuje, zanim się zdecyduje zatrzymać pociąg, a już najędzie na przeszkodę. Gdyby nawet zobaczył sygnał, to pociąg, biegnący z szybkością 200 klm. na godzinę, nie da się zatrzymać inaczej, jak na przestrzeni wolnej, przynajmniej 2 klm. wynoszącej, a na 2 klm. rzadko widać dokładnie sygnał, nawet w normalnych warunkach.

Widzimy więc, że zanim się zdecydujemy wprowadzić taką szaloną jazdę, musimy wrzód postarać się o odpowiednio urządzone linie.

(Dok. nast.).

Krzywdy i nadużycia.

Walka z nędzą i głodem, czyli prowizoryczna służba rządowa. Największym wyzyskiwaczem pracy ludzkiej jest c. k. rząd. — Można powiedzieć, że nigdzie tak nie wyzyskują ludzi, jak w służbie rządowej. — Dzisiaj zajmijmy się prowizoryczną służbą rządową przy władzach, urzędach i zakładach państwowych. Pracują oni od 6 rano do 6 wieczorem i dłużej. Nie mają żadnego zaopatrzenia na starość, ani ich wdowy i sieroty, pomimo, że są między nimi ludzie, którzy służą lat 25, 15, 20 i t. d., i którzy mają dzieci 5, 4, a nawet dziećcioro. Za wierną i długą służbę mają na starość ginąć z głodu lub iść pod kościół żebrać. — A całe ich życie, to jedna długa walka z głodem i nędzą. Co więcej, każdej chwili można ich ze służby wyrzucić, a chorować nie wolno im zupełnie. Ta straszna niepewność, co będzie jutro — to okropne katusze i codzienne tortury. — "Taki wyzysk trwać dalej nie może i na dalsze ciemnienie ludzi ciężko pracujących nie można pozwolić. Gdy rząd poprawia byt innym, musi zapewnić byt także tym, którzy najciężej pracują.

C. k. rządzie, dosyć już tego wyzysku!

Dr. Danielak.

(Sprawa tych biednych, wyzyskiwanych ludzi będzie poruszona w parlamencie przez Dra Danielaka. *Redakcyja.*)

Starostwo w Tarnobrzegu kocha się w kanarkach. W gminie Zaleszany było do wydzierżawienia polowanie. Imieniem gminy wnieśli ofertę: Witkowski Wojciech i Michał Stilger i ofiarowali 80 koron. Żyd Kanarek ofiarował 60 koron. Starostwo oddało żydowi (!) polowanie, pomimo, że dał mniej. Gmina wniosła rekurs. Namiestnictwo każe drugi raz zrobić licytację. I znowu gmina ofiarowała 85 kor., a Kanarek 80 kor. I wiecie, kto dostał polowanie? Kanarek. U tego Kanarka często poluje komisarz Hendrich. — I cóż na tę wielką miłość do Kanarka powie c. k. Namiestnictwo?

Sprawy ludowe.

Sacharina trucizną. W okolicy Makowa, a ponieważ i w reszcie kraju, gęsto tu małe dzieci zmieniają dlatego, że im matki cukrzają różne papki i kleiki sachariną, to cukierkiem zwaną, którą żydzi na jarmarkach sprzedają. Czasem i starzy z tego ciężko chorowali, gdy im z kawą dano.

Co do dzieci, to piszącemu te słowa, wiadomo w trzech sąsiednich przypadkach śmierci, że przyczyną użycia sachariny nie była żadna bieda, gdyż ci ludzie mają gotówki od 1200 kor. do 2000 kor. A takiemu dziecku funt cukru wystarczyłby na kwartał. Tu jest przyczyną tylko ta czarna ciemnota, a więc bezmyślność, najbrudniejsze skąpstwo. — Biedne dziecko, biedne bydło u takich ludzi.

Matki muszą wczas gotować dzieciom różne papki, bo same jedzą kwaśnicę ze ziemniakami na pół z łupiną i jałową zacierkę (a nawet i to nie umieją czasem dobrze ugotować), więc pokarmu nie mają. Te papki zaś zaprawiają sachariną, bo krowa nie zawsze się doi.

Lud od wieków nauczony jest umartwiać ciało, a to przedewszystkiem tylko postami. Tak go zawsze napominali ci, co tylko nad tem przemysłiwali, jaki paszтет najsmaczniejszy, w jaki sposób najlepiej przyrządzać kwicoły, zające lub lososie.

Niedawno tu lud pościł cały Adwent od mięsa, a w wielki post (od Popielca) od mleka. Zaś na piątek pieczony placek posypywano popiołem, lub tartym pieprzem (u bogatszych). I teraz są tu tacy, co gniewają się na księży, że psują religię, bo «kasują» posty, gdyż pozwalają na używanie nabiálu.

Dziwna rzecz, że chłop tak łatwo robi ofiarę ze swego ciała, poszcząc do przesady, a tak mu trudno zrobić ofiarę z uczucia i duszy (bo ta nie jest wykształcona). Za lada marne słowo, któreby pan lub ksiądz przebaczył, za lada drobnostkę pała nienawiścią do szwagra, lub sąsiada i procesuje się do upadłego. Zaś bądź jaki «ciarach» lub żyd może go sponiewierać, jak mu się podoba, bezkarnie. Obecnie wielu nabrało już niby «cywilizacyi» w Prusach, ale oświaty nie nabrało ani krzty! Taki «ucywilizowany» i mięso w piątek jeść będzie, ale chorą matkę na gnój wyrzuci. Piękna cywilizacya!?

Niektóre tu kobiety i dziewczęta wróciły z Prus ze świerzabami, tylko marek przywiozły bardzo mało.

Glupia zaciętość. W Zawoi pod Babią górą był jeden chłop winien 7 kor. drugiemu chłopu. Dłużnik powiedział, że choćby go dyabli wzięli, to tych koron mu nie odda. A więc proces, na który się zadłużył, gdzie się tylko dało. Wreszcie zatrapił się i umarł. Teraz na koszt procesu 970 kor. sprzedano dom i grunt, a wdowa z trojgiem dzieci idzie na działy.

Ciekawość tylko, czy przy pierwszym sądowym terminie nie można było siłą ściągnąć należytość z upartego osła, by nie doprowadzać aż do tak smutnej ostateczności. — Taką to niedźwiedzia przysługę oddają niektórzy sędziowie ludowi. Więcej serca, a tyłuby nieszczęściom zapobiegli pp. sędziowie. Obowiązkiem sędziego jest nie tylko ściśle szablonowe trzymanie się lifery prawa, ale należy i rozumnie po ojcowsku wpływać na lud.

Tak, jakby kara Boska. We wsi Jachówce był chłop młody, Jan Prymula, sławny bitnik i awanturnik. A jest tam takich zuchów więcej! Niechoby mu na weselu nie zagrała muzyka marsza powitalnego stojąc, toby rozpedził całe wesele! Raz z Krakowa, dokąd deski wozu, wracał ten awanturnik z ojcem na wozie. Pokłócili się o coś i syn wyrzucił za głowę ojca z wozu do błota przy Mogilnach, a sam pojechał do domu. Potem za dwa dni stary przywłócił się piechota. Wkrótce «kochany synalek pojechał znów z deskami do Krakowa. I chociaż tyle fur szczęśliwie przejeżdża, jego fura przewróciła się a deski mu zgnioty łeb na śmierć. Czy to nie kara Boża? A. St.

Trucizny propinacyjna. W Suchy bywają wielkie jarmarki, w które tak niektórzy żydzi, jak i chrześcijanie gotują farynę dla ludu i stroją herbatę z winem i rumem. Wino zastępuje ocet z wodą zabarwioną burakowym barszczem; co nie nie szkodzi. Ale rum proszę spróbować, co za smród gorzkawo kwaśnawy, trącający końskim potem. — «Ależ ja chcę herbaty z dobrym rumem, niech kosztuje szklanka 30 halerzy — mówi gość — w lepszej traktierni». — «Trudno panie — odpowiada gospodarz. — Jaki nam rum p. propinator wydziela, taki musimy szynkować, innego nam używać nie wolno». Dziwna rzecz, że nad propinacyami żadnej kontroli nie ma.

Takie gadanie: «Nie pij, skoro złe», to jest głupie gadanie na wiatr. Nie pij herbaty, bo ja piję koniak, prawdziwe wino i dobrą jamajkę. — Tu chodzi o oszustwo i grabież cudzego grosza za rzecz bez wartości. Trucizn podobno sprzedawać nie wolno. Jak chłop drugiemu chłopu powie «niegrzeczne» słowo, wsadza się go do dziury, ale trucicielom ludzi pozwala się chodzić spokojnie po tym Bożym świecie. Czy długo jeszcze tak będzie?

Kronika i rozmaitości.

Wszyscy nowi przenumeratory „Obrony ludu“ otrzymają zupełnie bezpłatnie wszystkie „Dodatki ilustrowane“, dołączone dotąd do „Obrony“. — Należy tylko posyłać numeratę na rok 1906, napisać, proszę mi przyśłać wszystkie Dodatki.

Przenumerata „Obrony ludu“ na rok 1906 wynosi 2 zlr., na pół roku 1 zlr.

Pieniądze posyłać należy pod adresem: Administracya „Obrony ludu“ w Krakowie, ul. Piłarska 2.

W tym miesiącu tj. w styczniu musi każdy zapłacić numeratę, jeżeli chce gazetę otrzymywać.

Rada Państwa ma się zebrać 23 stycznia. Główną pracą Rady Państwa będzie reforma wyborcza. Praca ta potrwa około pół roku, poczem nastąpi rozwiązanie Izby i nowe wybory.

Minister dla Galicyi Dr Piętał zachorował na zapalenie płuc.

Z Jordanowa donoszą nam: Wskutek smutnych zajęć w Królestwie Polskiem odwołano w naszym mieście wszelkie zapowiedziane w bieżącym karnawale zabawy.

Przedstawienie sceniczne na wal. W ostatnich dniach odbyło się kilka przedstawień „Jasełek“ w Bieńczycach, w sali tamtejszego włościańskiego „Sokoła“, którego prezesem jest p. Franciszek Ptak. Udział w przedstawieniu wzięli wyłącznie członkowie tamtejszego „Sokoła“, starsi chłopcy i dziewczęta. „Jasełkami“ zajmował się kierownik szkoły w Bieńczycach, p. Kazimierz Łowczowski, który z ogromnym nakładem własnej pracy bardzo ładnie przygotował przedstawienie i część muzyczną, wycyzywszy dziatwę wiejską odpowiednich śpiewów. Wobec tłumnego napływu widzów, przeważnie włościan, na te przedstawienia, „Jasełka“ w Bieńczycach zostaną jeszcze powtórzone.

Zajście na balu. Z Sanoka piszą nam: W tutejszym kasynie zapowiedziano zabawę taneczną. Aczkolwiek wiele osób było przeciwnych urządzeniu zabawy z powodu wypadków w Królestwie, mimo to rozestano zaproszenia i dnia 3 b. m. wieczór sala zapelniała się strojnymi paniami, frakowymi panami i oficerami. O godzinie 10 orkiestra zagrała walca, pary ruszyły w pływ. W tej chwili weszło do sali trzech

delegatów w czarnych krawatach i rękawiczkach z usilną prośbą, aby ze względu na wypadki w Królestwie Polskiem zaprzestano tańców. Delegaci spotkali się z silną opozycją zgromadzonych „fikalskich“, kazano im się wynosić itd. Gdy się o tem dowiedział zbrany przed kasynem tłum robotników, studentów i innych osób w liczbie około 600, natychmiast zaczął rzucić kamieniami i wybił szczyb w kasynie. Następnie tłum wdarł do lokalu kasyna i groźną postawą zmusił towarzystwo balowe do bezwzględnego opuszczenia balu. Robotnicy urządzili szpałar, przez który uczestnicy zabawy przedelflować musieli. — Wkrótce przybyła żandarmerja, tłum rozszedł się do domów. W sprawie tej wdrożono śledztwo.

Skazanie Redaktora. Redaktor i wydawca pisma humorystycznego w Poznaniu „Komara“, Zygmunt Słupski, skazany został na 300 marek grzywny, względnie 20 dni więzienia, za to, że Polaków, sprzedających swoją ziemię Niemcom i komisji kolonizacyjnej, nazwał zdrajcami sprawy narodowej.

Jatki końskie. Rada gminna Półwisia Zwierzynieckiego uchwaliła założyć jatki końskie. W ten sposób przeprowadzona będzie w najbliższem sąsiedztwie Krakowa próba wprowadzenia w użycie końskiego mięsa. Gdyby ta próba powiodła się, gdyby ludność korzystała z nowej jatki, to niezawodnie nowe urządzenie przyniosłoby ulgę przy dzisiejszych wysokich cenach wołowego, cielęcego i wieprzego mięsa. Zaznaczyć warto, że we Lwowie np. jatki końskie mają wielkie powodzenie, że ludność chętnie kupuje zarówno surowe mięso końskie, jak wyrobione z tego mięsa wędliny; że już w najbliższem sąsiedztwie Lwowa, bo w Zamarstynowie, powstała druga jatka z końskiem mięsem. Obecnie kilogram dobrego mięsa końskiego kosztuje we we Lwowie 63 haleroz. W Krakowie jeden z przedsiębiorców wniósł podanie o udzielenie pozwolenia na urządzenie jatki z końskiem mięsem.

Przybywanie dnia postępuje coraz szybciej. Przy zakończeniu starego roku długość dnia wynosiła 8 godzin i 4 minuty; to znaczy, że w porównaniu z najkrótszym, wynoszącym 8 godzin, przybyło dnia o 4 minuty, czyli według wyrażenia ludowego „o barani skok na nowy rok“. Dzisiaj długość dnia wynosi już 8 godzin 11 minut, przybyło więc 11 minut. Obecnie zacznie przybywać po 2, nawet 3 minuty dziennie, tak, że z końcem stycznia długość dnia wynosi już będzie 9 godzin 13 minut.

Wychodźcy z Rosji. Na krańcach Kazimierza, przy ul. Skawińskiej 1. 10, w domu dawniej Schönbergów, w Krakowie znajduje się główna kwatery przybyłych do Krakowa kablet i dzieci izraelskich wychodźców rosyjskich. Mężczyźni mieszczą się w hotelach i domach zajazdowych. W lokalu przy ul. Skawińskiej są wychodźcy przeważnie z Odessy, Kijowa, Żytoycziera, Kiszyniowa, Jekaterynosławia. Wolałszy wyżyteczyla komitetowi potrzebnio sienniki, poduszki i koce. — W lokalu słychać przedewszystkiem płacz dzieci, których tu jest przeszło 40. Wychodźcy opowiadają straszne sceny z pogromów; jednemu z nich zabito ojca, innemu brata i matkę. Uciekali w tem, co mieli na sobie i w tem przybyli, niektórzy w letnich jeszcze ubraniach. — Utrzymanie tego zastępu ludzi, pozbawionych przeważnie wszelkich środków do życia, przedstawia niemałe trudności. Stowarzyszenie wiedeńskie „Alliance Israelite“ przysłało swego delegata dwa razy na tydzień do Krakowa i ten wypłacał wychodźcom 66 hal. dziennie na osobę na utrzymanie, zaś dla dzieci po 40 hal. W ostatnich dniach zmieniło się położenie. Komitet dla braku środków nigdzie na zachód wychodźców wysłać nie może i nie wysłał, tam więcej, że Niency, Anglia i Ameryka stawiają trudności. Komitet wysłał, o ile to możliwe, wychodźców do miejsc ich dawnego

zamieszkania tam, gdzie już spokój nastąpił, bo w Krakowie wśród obecnych stosunków niema dla nich odpowiedniej pracy, nie mają też książeczek robotniczych. Onegdaj wyjechało przez Bogumina 40 wychodźców do Ameryki, mających odpowiednie na drogę własne środki.

Z Warszawy. Ks. arcybiskup warszawski Popiel zakazał księżom intonować w kościele pieśni narodowe jak np. „Boże coś Polskę“, „Boże Ojciec Twoje dzieci“ itd. Z tego powodu nie dziwnego, że powstało wśród samego duchowieństwa ogromne oburzenie na biskupa. Trzeba wiedzieć, że w Królestwie Polskiem, a w szczególności w Warszawie duchowieństwo nasze jest nadzwyczaj patriotyczne. Tam każdy ksiądz za Wiarę i Ojczyznę gotów każdej chwili dać życie.

Ponieważ arcybiskup warszawski bardzo często robi to, czego chce rząd carski, więc między duchowieństwem a biskupem istnieje rozbrat. Inna bowiem droga prowadzi do Boga i Ojczyzny, a inna do cara. Duchowieństwu polskiemu w Królestwie oddaje cześć cała Polska.

Trzęsienie ziemi, które miało miejsce w Lublinie, Zagrzebiu i Baroosu na Węgrzech dało się odczuć także i w innych miejscowościach. Jak donoszą bowiem z Tryestu, wszystkie aparaty seismograficzne tamtejszego obserwatorium zaznaczyły wczoraj rano po godzinie 5 trzęsienie ziemi, trwające z przerwami do godziny 5 minut 25. Podobne objawy zapisały aparaty i we Florencji. Z kilku miejscowości na Węgrzech donoszą również o trzęsieniach ziemi. W Kaposzwarcze nastąpiło trzęsienie ziemi wczoraj o godzinie 4 z rana i trwało 20 sekund. Domy są mocno uszkodzone. Wśród mieszkańców powstała panika. Podobne wiadomości także z kilku innych miejscowości węgierskich.

Wielka katastrofa. Z Nowego Jorku donoszą, że miejscowość Masaja w stanie Nikaragua, licząca 20 tysięcy ludzi, została prawie cała zniszczona wskutek trzęsienia ziemi i wybuchu wulkanu S. Diego. Kilka tysięcy osób zginęło. Wiele osób straciło życie pod potokami lawy.

Ludozercy. Z Afryki donoszą, że na jedną misję katolicką w Kongo napadła banda krawców i zabiła dziełwiczki księży. — Zaraz potem dzika banda rzuciła się na zwolki zabitych i zjadła je.

Ostatnie wiadomości.

Gubernator warszawski Skałton wydał ukaz, na mocy którego będą karani grzywną do 3 tysięcy rubli, albo więzieniem ci, co zechcą wprowadzić język polski do urzędowania w urzędach gminnych, w szkołach i t. d.

Dalej będą karani 3-ma tysiącami rubli lub 3-ma miesiącami aresztu ci, co zakładają towarzystwo bez pozwolenia carskiego.

Również będą tak samo karani redaktorowie, którzy o towarzystwach założonych pisać będą lub popierać język polski.

Oto tak wygląda konstytucja carska. Dużo tam jeszcze i krwi się poleje i ludzi zginie i głów spadnie, nim pod carem nastąpią stosunki, iż będzie można żyć i oddechać swobodnie.

W Radomiu w Królestwie zabili rewolucyoniści bombą dynamiową policmajstra i jego żonę.

Z Rygi uciekają ludzie całymi tłumami. Na okolicy „Wolga“ uciekło blisko 1000 Niemców z obawy przed rewolucjonistami.

Rząd rosyjski stara się o nową pożyczkę, ale

dotąd w żadnym państwie pożyczki otrzymać nie mógł. Francya już dosyć napożywała, a inne państwa obawiają się, że Rosya nie będzie miała z czego oddać. Rosyi grozi ruina i bankructwo.

W Wiedniu wybuchł strejk urzędników pocztowych i telegraficznych. — Razem strejkują około 2000 osób. Domagają się polepszenia bytu.

Rewolucjonści Królestwa Polskiego postanowili teraz zaprzestać strejków aż do wiosny. Fabryki więc puszczone w ruch, w kopalniach pracują, koleje idą.

We Francji nastąpią wkrótce wybory na miejsce prezydenta Loubeta, którego sześćdziesięcioletnie panowanie kończy się za miesiąc.

Odpowiedzi od Redakcyi.

P. K. Masz pan zupełną rację, że szkoda czasu na to, aby powoływać rezerwistów artyleryjskich i zamiast robić z nimi ćwiczenia wojskowe, to się im każe czyścić konie, czyścić rzemienie, wyrzucać gnój i t. d. Przecież na to nie potrzeba robić ćwiczeń, bo to każdy potrafi, a jeżeli się kanonierów powołuje na ćwiczenia, to niechże się ćwiczą w sztuce wojennej, a nie w sztuce stajennej. I tylu ludzi zostawia w domu żony i dzieci bez chleba i opieki na to, aby ojciec czyścił konie wojskowe i gnój wywoził ze stajni.

Przy sposobności pomówimy o tem w parlamencie.

P. P. w Szafarach. Prosimy nam napisać, gdzie odbywa swoje posiedzenia straż pożarna i jak często odbywają się posiedzenia.

P. A. Stoszko. Wysłane pieniądze otrzymaliśmy. Gasytą są wysłane dla nowych prenumeratorów.

P. Sygón. To jeszcze nie stwierdzone, aby panowie z Koła polskiego, z powodu rządowego projektu reformy wyborczej przeszli w anarchistów, a demokraci w socyalistów, co atoli przy dalszym uporze rządu, nastąpić może.

P. A. Szostarczyński. Gazety dla nowego prenumeratora wysyłamy po otrzymaniu prenumeraty regularnie, a jeżeli nie są doręczone, to albo adres niedokładny, albo na pocztę nie są zarzucone, i gdyby nadal nie były doręczone, to prosimy nam donieść.

P. S. Musiał. Kalendarze są do nabycia w księgarni K. Wojnara, ul. Szewska, Kraków.

P. M. Zawrotniak. Prosimy o rozszerzenie „Obrony” między rodakami.

P. J. Ząbek. Otrzymaliśmy pieniądze.

P. F. Kalarus. Drugie półrocze b. r. zapłacone.

P. W. Stawowy. Prenumerata na cały rok zapłacona.

P. F. Bloch. 4 kor. otrzymaliśmy.

P. W. Posiask. Posłane 2 kor. wpisałismy za drugie półrocze 1905 r., bo nie było zapłacone.

P. W. Baziask. Serdecznie dziękujemy za rozszerzenie „Obrony”, daj Boże zdrowie.

P. P. Pulit. Za zjednanie nam prenumeratora serdecznie dziękujemy.

P. J. Swider. Pieniądze za drugie półrocze b. r. otrzymaliśmy.

P. A. Majcherczyk. Wdzięczni jesteśmy za zjednanie nam czytelnika; prosimy o pamięć.

P. P. Słowik. Bóg zapłać za nowych czytelników.

P. M. Firlejczyk. Odebraliśmy 2 kor.

Właściciele: Dr Michał Danielał i Ka. Andrzej Szpender.
Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr Michał Danielał.

Za ogłoszenia nie bierze Redakcyja żadnej odpowiedzialności.



Największy skład Singera maszyn do szycia i haftu R. Pawłowskiego,

dawniej I. Iwanickiego,

w Krakowie, Rynek Główny L. 18

poleca maszyny do szycia i haftu najnowszej konstrukcyi, odznaczające się zupełnie cichym i lekkim chodem, dokładnem wykończeniem i nadzwyczajną trwałością. — **Nauka haftów i wszelkich robót maszynowych bezpłatnie.**

Nie mając całych zgrai natrętnych agentów, mogą każdą maszynę sprzedawać o 10–20 K taniej
Cenniki rozsyła się darmo i oplatnie.



Przez Wysokie
c. K. Namiestni-
ctwo koncesyona-
wane

Biuro podróży

**Zofii Biesia-
deckiej**

Oświęcim (dwo-
rzec) sprzedaje bi-
lety okrętowe

do Ameryki i Ka-
nady oraz bilety
kolejowe amery-
kańskie i kana-
dyjskie. — Podróż
oczeanem 7 i pół
dnia. Prospekty
darmo i oplatnie.

W OBECNEJ PORZE

setki natrętnych agentów uwijają się po kraju z maszynami do szycia, którzy w podstępny sposób wpychają lichotę P. T. Publiczności, za co otrzymują 20–30% prowizyi, a nawet twierdzą, że pracują dla moich filii. By wyprowadzić P. T. Publiczność z błędu, oświadczam, że agentów nie trzymam, filii żadnej nie posiadam.

Pierwszy i największy w kraju skład maszyn do szycia i haftu i warsztat reperacyjnyj.

Tylko we Lwowie Hotel „Zorza“

Filii w Krakowie nie posiadam

JÓZEF IWANICKI

Proszę żądać cenników.

Mechanik i specjalista.

Ruch Wychodźców z Galicyi i Bukowiny przez Tryest.

Jazda przez Tryest do Nowego Jorku i wszystkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwińtynie urządzonych pierwszorzędných parowcach

Zjednoczone, austriackie alijcyjne Towarzystwo żegluga parowej w Tryeście

Austro Americana

jako jedyno austriackie Towarzystwo żegluzne, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z 30 kwietnia 1904 l. 21.903 upoważnione zostało do tworzenia agencji i zastępstw, ustanowiło Generalną Agencją Goldlust i Ska dla Galicyi i Bukowiny i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych Agencji.

Zadaniem tej organizacji jest: oprócz swą działalność na rzetelnej podstawie, ochronić wychodźców od wszelkiego wyzysku i skierować ruch wychodźców, o ile możności, przez austriacki port TRYEST.

Towarzystwo i tegoż agenci mają czuwać nad niem, ażeby pasażerowie płacili tylko oznaczone przez Zarząd ceny jazdy i otrzymali możliwie najlepszy wikt i utrzymanie.

Wszelkich wyjaśnień udzielają oraz sprzedają kart okrętowych załatwiają w Generalnej Agencji w Krakowie, ul. Lubicz 7, oraz w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej, oraz główna Agencja we Lwowie, Błonie 2, i prowincjonalne agencje.

Moje tanie ceny zegarków wzbudzają sensację

1 niklowy zegarek kieszonkowy z marką systemu Roskopf, patentowany, z pięknym niklowym łańcuszkiem wraz z wisiorkiem zlr. 1'95, tych samych zegarków 3 sztuki zlr. 5'50, 6 sztuk zlr. 10'—.

Jagnacy Cypres, Kraków, ulica Floryańska 49.

Bogato illustrowane cenniki polskie na życzenie darmo i oplatnie. Poszukuję zastępców.

Na reumatyzm

gościec, postrzał (ischia) i wszelkie nerwobóle, poleca się nśmierdzające nacieranie, od lat 5 ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy orydnowane i przez znakomitości uznane

Lilimentum Gauthieriae compositum z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“

chemika dra Juliuza Franzosa w Tarnopolu.

Cena flakonu 80 h. 10 flakonów 8 K, nie licząc opakowania i franco. Tysiąc listów dziękczynnych do przegładnięcia. Dwa razy dziennie wysyła pocztowa. Do nabycia w każdej większej aptece, włącznie w aptece chemika Dra Juliuza Franzosa w Tarnopolu.



Do
Ameryki
Kanady

przewozi najtaniej,
bezpiecznie i wygodnie

Linia Kunarda

Zastępstwo dla Galicyi:

JÓZEF EILE

Lwów, ul. Brajerowska 6.

Po tym
znaku poznaje się
sklepy,
w których
się



wyłącznie
SINGERA
maszyny
do
szycia
sprzedaje

Singer Komp. Tow. akc. maszyn do szycia

Kraków, ul. Szpitalna L. 40.

F I L I E :

Kraków, Kaźmierz, Wolnica.

Nowy Sącz, Jagiellońska.

Chrzanów, Mickiewicza.

Sasak, Jagiellońska obok

Tarnów, Wałowa 18.

Kółka relnicego.

Rzeszów, Trzeciego Maja 5.

Ostrzegamy P. T. Odbiorców przed maszynami, które dostarczają inni kupcy pod nazwą „oryginalne Singera”. Ponieważ naszych maszyn do szycia nie oddajemy nigdy żadnym kupcom do sprzedaży, przeto dostarczane przez nich maszyny pod nazwą „oryginalne Singera” — są w najlepszym wypadku stare, używane, z trzeciej ręki nabyte i odnawiane, za które my ani odpowiedzialności nie przyjmujemy, ani też do takowych potrzebnych części nie dostarczamy.